

# "PORWANIE SABINEK"

(Na Marginesie Występu Warszawskiej Komедii)

"Komedia" jest najmłodszym teatrem w Warszawie. Istnieje zaledwie dwa lata. Próba z repertuarem, który ma rozpiętość od tragedii do najlżejszy farsy, jest prowadzona przez zespół nowego pokolenia teatralnego, składającego się wyłącznie z artystów młodych, w Ameryce — nawet z nazwiska — nieznanymi. Tylko dzięki filmowi dwoje z nich było widzianych tu — Hanka Skarżanka w "Epizodzie", dodatku do "Człowieka na torze", oraz Wieniśław Gliński w "Sprawie pilota Marsza". Celowo te dwa nazwiska wspominamy przy wstępie do omówienia "Porwania Sabineka", granych w ub. sobotę i niedzielę, w Domu Polskim, przy Forest i Chene, w Detroit.

Sztuka Schoentana w adaptacji Tuwima i reżyserii Czesława Spakowicza ukazuje historię "Porwania Sabineka", napisaną przez profesora łaciny w dawniejszej Małopolsce (za czasów C.K. Frantza Józefa) oraz perypetie jej autora na tle stosunków rodzinnych i teatralnych. Treść lekka i bawiąca, dobrze z sobą wiąże komplikacje, obramowane umiejętnie w jedną dekorację przy lekkiej i miłej muzyce, okraszzone ładnymi piosenkami, wplecionymi w żywą akcję.

Niespodziewane zjawienie się dyrektora teatru wędrownego u profesora jest początkiem historii, która nieomal doprowadza do rozbitcia małżeństwa ogólnie cenionego łacinnika, będącego świadkiem nieporozumienia między córką a zięciem, d-rem Karolem.

Wraz z Dyrektorem, który przekonał Profesora, iż jego "Porwanie Sabineka" zrobi ołbrzymią furorę teatralną niepodobną w akcji występuje młody amant Emil Gromski, były kolega uniwersytecki Karola. Au courant wszelkich spraw domowych, szkolnych, światowych i towarzyskich jest służąca Weronika, która w razie potrzeby nawet poprawia zadania łacińskie, gdy żona profesora, Ernestyna, z młodszą córką Anulką bawi w Krynicę. Całkowitą kłapę "Porwania Sabineka" ratuje ojciec Karola, poczciwy Antoni Gromski, pijaczyna, chorujący na wątrobę, kiedy w beznadziejnej rozpacz Profesora i Dyrektora oświadcza, iż przedstawienie było kapitalne.

Profesor odzyskuje humor i bez żadnego zastrzeżenia godzi się na małżeństwo Anulki z Emilem, który chce się ustakować, a Karol z Madzią znajdują wspólne porozumienie i profesorowa zdaje się zapominać o tym, że chciała męża opuścić. Weronika na tym całym pogmatwaniu sztuki dobrze zarobiła, jak wynika z tego, że na przechowaniu u Profesora złożyła 1,000 koron, które w dwóch pięciusetkach przeszły przez ręce prawie wszystkich bohaterów "Porwania Sabineka".

Swobodny dialog, świetna dykcja i przede wszystkim doskonałe obsadzenie każdej roli to największe zalety "Porwania Sabineka". Nie ulega kwestii reżyseria i scenografia Czesława Spakowicza, który z czteroaktowej komedii muzycznej zrobił sztukę w dwóch częściach prawie nic nie umniejszając z jej oryginalności. Porzucenie nadmiernej ilości terminów łacińskich oraz dostosowanie jej do dzisiejszych warunków teatralnych ma też swoją wymowę. "Por-

wanie Sabineka" należy uważać za dobrą sztukę nawet dla takiego środowiska jak Polonia Amerykańska.

Na przedstawieniach w Detroit było wielu takich, dla których tło tej sztuki nie było obce, bo teatr polski w Ameryce przez 30 czy przeszło 40-tu laty znalazł jakby swe odbicie w całej akcji "Porwania Sabineka". Dlatego przyjazd Komедii z tą sztuką należy uważać nawet za szczęśliwy pomysł. Najlepszym tego dowodem było szybkie zbliżenie się widzowi do sceny. Reakcja była natychmiastowa, pointy chwytały w lot.

Maksyma Komедii, "bawiacz uczy i uczyć bawic" w zupełności odpowiada charakterowi tego teatru, choćby wnioskując po "Porwaniu Sabineka", które było entuzjastycznie przyjęte.

Wspomnieliśmy w wstępie dwa nazwiska z zespołu Komедii tylko dlatego, że już o nich słyszeliśmy. Gdybyśmy nic o nich nie wiedzieli, prawdopodobnie nie robilibyśmy tej dystynkcji. Chcemy być dobrze zrozumiani. Wśród zespołu "Sabinek" są wielkie nazwiska, taka jest przynajmniej o nich opinia w Polsce. Tu, w Detroit, nic one do soboty nie mówiły. "Porwanie Sabineka" — abstrahując od samej sztuki — jest obsadzone tak dobrze, że każda rola ma idealnego wykonawcę czy wykonawczynię. I dlatego trudno kogokolwiek wysuwać na czoło. Zdaniem jednych mógł to być Dyrektor z lekką szarżą kabotyna, odpowiadającą charakterowi jego roli, czy słodka i niewinna 16-latką Anulką, lub świetny Profesor, albo wążący pod pantofel żony dr Karol czy też Madzia i jej mamusia, ucząca ujarzmania męża. Nam się wydaje, że wszechstronna Weronika

zajmuje niepoślednie miejsce, wykazując wielką rozpiętość swego talentu. Nawet pijaczyna Gromski doskonale wyciśniował swą rolę, dobrze grając ojca Emila, który z drugiej strony umiejętnie potrafił dostosować się szybko do sytuacji pakując w kabałę swego przyjaciela, by w rezultacie zdobyć jego szwagierkę. Podkreślamy raz jeszcze — wszyscy byli świetnie do ról dobrani i dlatego "Porwanie Sabineka" nie tylko podbiło Warszawę, ale także Polonię amerykańską, która nie mając takich tradycji jak Polska, jest tym trudniejsza do zdobycia.

Komedii udało się "Porwanie Sabineka" i... Polonii w Detroit. Dziękujemy za piękny wieczór, głębokie przeżycia, prawdziwy, żywy i polski teatr.

Obsada: Profesor — Jarema Stepowski; Ernestyna, jego żona — Irena Kwiatkowska; Madzia, starsza córka — Hanka Skarżanka; Anulka, młodsza córka — Benigna Sojeka; Karol — Zygmunt Kęstowicz; Weronika, służąca — Jolanta Skowrońska; Leonard Strzyga — Strzycki, dyrektor — Witold Kałuski; Antoni Gromski — Wojciech Siemion; i Emil, syn jego — Wieniśław Gliński.

Opracowanie muzyczne Tadeusza Kierskiego. Warto podkreślić doskonałe zgranie aktorów z podkładem muzycznym. Precyzja bez zarzutu.

Po przedstawieniu odbyło się skromne przyjęcie dla artystów i czterech Polek — ofiar z Ravensbrueck — bawiących na leczeniu w Detroit. Kawą, ciastem i paczkami podejmowano gości, a przyjęcie to z paniami urządziła p. Krystyna Welc, którą w rozstrargnieniu nawet zapomniano przedstawić... W miłym nastroju zmęczeni aktorzy trochę odpoczęli zanim udali się na odpoczęli, zanim udali się na rekano wyjeżdżają do Kanady.

St. Krajewski

## Istnienie Gł. Kom. Pomocy Dla Polski Zależy Od Zjazdu Rady Polonii

W ub. czwartek, w Domu Polskim, przy Forest i Chene, odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Pomocy dla Polski pod przewodnictwem prezesa Jana J. Kozarena. Sekretarzem był Włodzimierz Żmurkiewicz.

Głównym celem zwołania tego posiedzenia była sprawa zakończenia prac pomocy dla Polski a następnie rozwiązanie tej organizacji, która początkowo była powołana do życia dla jednorazowej imprezy, ale życie swe przedłużyła na pełne dwa lata, mając na celu zebranie \$100,000. Celu tego nie osiągnięto, bo zebrano tylko połowę wyznaczonej sumy, która odpowiada z kolei połowie całej sumy, zebranej przez Radę Polonii w Ameryce.

Polonia metropolii detroickiej okazała się jednak najofiarniejsza, a gdyby nie recesja i wyjątkowo ciężka sytuacja w przemyśle samochodowym, na pewno nie tylko zebrano tę kwotę, ale nawet przekroczone.

Komitet jednak był zdecydowany swą pracę zakończyć i z powrotem trzy Okręgi Rady Polonii miały przejąć swą normalną rolę, która została jakby tymczasowo skoordynowana w tym komitecie.

Na czwartkowym zebraniu zapadła jednak uchwała, by z likwidacją komitetu wstrzymać się do ogólnego zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej, który został zwołany przez prezesa F. X. Świetlika na 21 marca br. do Chicago. Powodem do tego było też zaproszenie, jakie otrzymał prezes Jan J. Kozaren, by na ten

Komitetu Pomocy dla Polski. Dlatego sprawę zlikwidowania komitetu postanowiono wstrzymać do wyników zjazdu Rady Polonii, po którym odbędzie się znów ogólne zebranie i wtedy zostanie powzięta ostateczna decyzja — zlikwidować czy też dalej kontynuować prace przy odpowiednio nakreślonym programie.

Skarbnik Jakub Lewandowski, komisarz Okręgu 10 ZNP, złożył sprawozdanie, z którego wynika, że ogólnie dotychczas zebrano przeszło \$49,000, z czego prawie wszystkie pieniądze zostały przekazane do zarządu głównego Rady Polonii. Jednocześnie uchwalono, by prezes Kozaren nie pojechał "z pustymi rękami", a zabrał ze sobą \$1,000.

Szczegółowe sprawozdanie finansowe będzie później ogłoszone.

Zebrani także dalej uchwalili wyasygnować \$300 na budowę szpitala dla chorych na gruźlicę Sióstr Miłosierdzia w Polsce.

W zebraniu brali udział przedstawiciele Okręgów 16, 34 i 36 z prezesami H. Brzezińskim, T. Ubikiem i Cz. Ulmanem na czele. Wszystkie uchwały były jednogłosne.

### Akcja Przeciwsuchotnicza w Hamtramck

Dr W. A. Kaplita, komisarz zdrowia Hamtramck, podaje do wiadomości, że badanie osób przy pomocy "X-Ray", czy ewentualnie nie mają suchot, odbywać się będzie, jak następuje:

Dzisiaj, w poniedziałek, dn.

### Wyzdrowiał

